



KRYTYKI, REFLEKSJE, RZUTY

ARCHITEKTURA

Rozbrajająca naiwność i bezpretensjonalność naszych krytyczków zawodowych — nakazała im (oczywiście!) zamilczeć (z małemi wyjątkami) o kapitalnym wydawnictwie, które meteorycznie krótko załśniło i błysło na półkach księgarskich. „Architektura polska szkice kompozycyjne” Stanisława Noakowskiego. Jedno z najbardziej ważkich dzieł, jakie Europie dzisiaj rzucono na stół. Ważkich — nie gwoili szatek zewnętrznych, które są z prawego materiału, nie gwoili doskonałości plansz repro, dukcyjnych — lecz gwoili właśnie głębokiej i osobliwej treści, jaka przewija się lita, złotą promienistością poprzez zjawy wyobrażeniowe kompozycji architektonicznych — lecz gwoili wielkiej Poezji, która splomienia i zbłękitnia niebo radośnie podane przedsięwzięciu kochającego serca człowieczego. Przemozne symfonje! Gotyckie akordy! Mowa to — ducha szlachetnego — o wizjach zjawionych skroś dnia powszedniego i skroś dnia świątecznego — tłumnem wywieszeniem dywanów i kilimów szpetnie zadokumentowanego. — Mowa to — poety, marzyciela — o miastach odkrytych w zatopionej Atlantydzie, o wsiach, gdzie tak, jak pszenica i żyto, wierzyby i olchy — rosną konieczne i jedyne dwory i dworki, chaty, kościoły, kapliczki i krzyże przydrożne. — Mowa to — już nie o równorzędności realizmu zjawisk zewnętrznych z zjawiskami wyobrażeniowemi — o czym

jeszcze głucho, ciemno ach! i tak nie-laurowo w Świadomości ludzkiej — lecz mowa to — o spraw wypracowanych w Duchu realizmie przewyższającym o całą nieskończoność i wieczność, nazbyt doczesne fakty materialistycznego istnienia.

Szkice Noakowskiego! — jawnem jest, że są to pełne wyrazy Tęsknot za Pięknem i Dobrem w architektonicznej formie; idea; utopia; kalokagatja. — Przed wzrokiem naszym jednym czarownej różdżki uderzeniem (— tu tajemnica TALENTU —) zmienia się oblicze miast (— jakże spazzone w grymas ironji, jakże zapuchnięte wiecznem zapaleniem okostnej —) i wsi —; przepada raz na zawsze potworna brzydota blichtru i szychu, znika nieuzadniony przepych i biedota bezkonstruktywności — cała ta secesja na Górę Obłędu —, a rodzi się, — jak ona Afrodiz z pian morskich, świeża i wonna, cudna w kształtów swych doskonałości, tajemnicza omglonym poczęcia momentem — w blasku słońca i w poświacie księżyca, światło chłonna i cień rzucający bajecznie osobliwy Świat Doskonałych Budowli; — doskonałych zaś nie przeto, że w nich w skupieniu zbożnem modlić się można, że w nich wygodnie byłoby zamieszkać, że recepcjom, festom narodowym i familijnym (— kurdesz, kurdesz nad kurdeszami —), że zaciszom rodzinnych wywczaśów, alkowom małżeńskim, ogrzanym zasobnym ogniem rozważnych kominopieców, gdzie na rozległych łóżach, w sutej asyście poduch i pierzyn, poczyną się zdrowo i rodzi zdrowo zdrowych potomków, że pracownikom jasnym, których okna patrzą w gwiazdy wprost — dano tu wyraz ostateczny i jedyny — lecz przeto, że w koncepcjach tych i pomyśleniach tkwi pierwiastek e t y c z n y; oto wytwarza się współzycie i sprawiedliwa wymienność dobra duchowego między mieszkańcem a izbą, między właścicielem a domem, między dziedzicem a dworem, między chałupą a chłopem, między bogomodłą a tumem, kościołem, kryptą, kaplicą —; harmonja wklęta w otoczenie bezpośrednie człowieka — syci jednolitością kojącą i przyjazną — otrzymuje w zamian bezinteresowną miłość. Oto podkreślenie niezamienne przezornej mądrości! —

Drogą poczętą u sklepień romańskich dworzysków i klasztorów poprzez związania gotyku, renesansu, baroku poza systema stylowe porokokowe — ze swobodą, wgnęliwem znawstwem — chciałoby się rzec — od niechcenia — idzie Noakowski najbystrzej z bystrych wkoło patrzący i — pamiętający.

Przyhołubia się dotykalny — aż sen o pozahistorycznem (w misji) trwaniu wszystkiego: zewnątrz i wewnątrz. A droga to, a sen — trzeba to w tej chwili rzec — słowiańska, arcy polska. — Style! — niby: romańskie, gotyckie, renesansowe czy jakiegokolwiek — aliści jeden szczegół, jedno konieczne zauważenie — a polskość jawna, szczerza, mocna uderza do głowy jak stare wino. Kochanowski (Ronsard, Klasycyzm, Dawid), Zabłocki (Francja), Trembecki (encyklopedyści, liberalizm, racjonalizm i manjery francuskie), Słowacki (Szekspir, Arjost i i.) Fredro (komedia francuska), Noakowski (ta stylów pierwotna niepolskość i jakby międzynarodowość raczej) — to ciała z jednej gliny, duchy z jednej melodji — osobliwie rasowe do szpiku kości — po ten wyostrzony jak szpada przed potyczką któryś tam z rzędu zmysł narodowego uczucia, które jednak i pomimo wszystko jedyną daje krzepkość i jedynie ważkim zespala się współdzwiękiem z melodją olbrzymiej wędrówki człowieczeństwa zmierzającego z wieczności w wieczność.

Tak więc architektura Noakowskiego żywą jest i zaludnioną w samym poczęciu; a jak ona wysokiego typu twórczości jest emanacją, tak i człowiek wśród niej przebywający wysokiej jest próby; bo i nie miejsce tu — w tem dostojenstwie — na kapitalistów, paskarzy, kamieniczników, nabożnisiów, obłudników, ludzi małych do wielkich interesów; zda się, jakoby na każdej planszy napis szyfrowany był ten: „holocie wstęp wzbroniony”.

Dlatego też czekać trza będzie na dotykalne zrealizowanie pomysłów poety-architekta tak długo, aż nowy, odrodzony człowiek w świadomym objawi się kształcie.

Wizja Noakowskiego sięga poprzez tysiąclecia — w dalekie tysiąclecia.

Zginać musi człowiek dzisiejszy (z wczorajsza), a zrodzić się ten, który na równi z chlebem codziennym żywić się